Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 178 | Kraków, niedziela 5 sierpnia 1928 | Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 898
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400 870

Lotnictwo polskie

Nie chcemy pisać historji. Wystarczy przypomnieć wydarzenia choćby w ostatnich kilku dniach: katastrofę w Bagdadzie, katastrofę w Bieńczycach, kilka wypadków na Pomorzu, pod Warszawą, w Lidzie itd., katastrofę na lotnisku mokotowskiem wskutek niezabezpieczenia aparatów przed burzą i — rzecz nietyle katastrofalna, co przykra, bo przedwczesna reklama przed odlotem Kubali i Idzikowskiego do Ameryki.

Prawdą jest, że i zagranicą katastrofy lotnicze są na porządku dziennym. Prawdą jest, że nie wszystkie loty oceanowe kończą się powodzeniem. Wiadomo przecież, że lot porucznika Parisa do Ameryki skończył się katastrofą na Azorach, zaś wczoraj dopiero doniesiono, że porucznik Courtney ze swym hydroplanem osiadł na morzu zamiast na lądzie amerykańskim. Dopóki ludzie będą latali, będą katastrofy w powietrzu taksamo, jak są katastrofy kolejowe i samochodowe. To są ofiary, które ludzkość składa na ołtarzu swego rozwoju kulturalnego i na drodze do udoskonalenia gospodarczego.

Specjalnie katastrofy i niedomagania lotnicze w Polsce zasługują na uwagę z tego względu, że — takie jest powszechne zdanie — przyczyn ich w przeważnej części szukać należy nie w niezdolności ludzi, ale w wadliwej organizacji i w kiepskim materjale. Polacy nie są narodem lotniczym i rycerze polscy nie tylko w czasach historycznych, ale i za naszych byli doskonałymi jeźdźcami i wytrwałymi piechurami, ale mieli też i obecnie mają zdolności w innych kierunkach rozwoju ludzkości. Lotnicy nasi umieją latać niegorzej niż Niemcy i Francuzi, nie mają jednak takich, jak tamci maszyn i środków.

U nas, wiadomo, na armję wydaje się dużo pieniędzy, więcej nawet, aniżeli stać nas. Inna rzecz, czy wydatki te są celowe i czy mamy za nie odpowiednie świadczenia. Pamiętamy walki, jakie toczyły się na łamach prasy na temat fabrykacji i zakupna samolotów. Na tem tle powstało niesamowite określenie „latające trumny“ dla określenia samolotów, na których kazano naszym lotnikom robić „raidy“ krajowe i zagraniczne. Następstwa nie dały na siebie czekać: Kronika nieszczęśliwych wypadków lotniczych rosła bez końca — a równocześnie rosło zniechęcenie wśród tych, którzy byli ofiarami tego systemu.

Głośnym był zeszłego roku lot kapitana Orlińskiego z Warszawy przez Syberję do Tokio. Ogłoszono tedy tego lotnika i słusznie za chlubę lotnictwa polskiego i widziano w nim w niedalekiej przyszłości dowódcę naszych sił lotniczych, aż tu przed kilku dniami pisma przyniosły następującą informację AW:

„Kapitan Bolesław Orliński, bohater raidu Warszawa—Tokio—Warszawa, dokonanego w znacznej części na **maszynie prawie niezdatnej do użytku**, opuścił szeregi wojska polskiego. Dziś kpt. Orliński rozpoczyna pracę w **francuskiem Tow. lotniczem** i latać będzie w charakterze pilota komunikacyjnego na linji Warszawa—Praga Czeska.“

A więc polska znakomitość lotnicza, chluba — jak go nazywano — lotnictwa wojskowego poszła do służby u obcych, porzuciła pięknie zapowiadającą się karjerę wojskową! Nie przypuszczamy, aby kap. Orliński dał się skusić większym zarobkiem, jako pilot prywatny; dla ludzi tego pokroju mundur wojskowy i przywiązane do niego honory mają silniejszy pociąg, aniżeli pieniądze — widocznie tedy stosunki skłoniły go do tego kroku, w następstwie którego lotnictwo wojskowe straciło wybitnego człowieka.

Z tych wszystkich historyj widać, że w lotnictwie wojskowem są jakieś niedomagania, które stały się już chroniczne. Już sam fakt, że pisma endeckie z satysfakcją twierdzą, że w lotnictwie dzieje się niedobrze, odkąd w niem zabrakło gen. Zagórskiego, wskazuje, że ma się pretensje do pewnych ludzi, na których obecny system się opiera. Jeżeli nie można się obejść bez lotnictwa, jako jednego z najważniejszych dziś rodzajów broni, należy je tak zorganizować, aby nie było przedmiotem codziennych rozmów w wyniku codziennych tragedyj i częstych fałszywych, na niezdrowej ambicji opartych pociągnięć.

—ooo—

Lotnicy polscy polecieli do Ameryki

Szczęśliwego przelotu ponad Oceanem!

PRZED ODLOTEM — PRZESTROGI

Paryż, 3 sierpnia. (PAT). Szereg dzienników omawia sprawę lotników Idzikowskiego i Kubali, oddając hołd ich odwadze. Wczorajsza depesza biura meteorologicznego pozwala przypuszczać, że odlot nastąpi. Lotnicy polscy kazali dostarczyć do aparatu niezbędną ilość benzyny i oliwy i napełnić zbiorniki. Wiadomość ta wywołała w pismach obszerne komentarze. Dzienniki zaznaczają przejściowy charakter poprawy warunków atmosferycznych podkreślając, że na wiadomościach o polepszeniu ich nie należy polegać. W szczególności „Paris Soir“ zwraca uwagę, że w istocie dane meteorologiczne są **fatalne**, gdyż ku północy Europy nasuwa się depresja obejmująca z górą 1700 km. Wobec powyższego decyzję odlotu, powziętą przez lotników polskich można według pisma nazwać **szaleństwem**. Autor artykułu, znany specjalista w kwestjach lotniczych Rafałowicz wyraża ubolewanie, że lotnicy Idzikowski i Kubala czują się **zmuszeni do odlotu pod presją pewnych odłamów prasy polskiej**, źle poinformowanej, oraz nadzieję, że odpowiednie czynniki wpłyną **na zaniechanie przez lotników polskich szalonego zamiaru**. Przewidywania te **sprawdziły się**. Wieczorem nadeszły telegramy, donoszące o znacznem pogorszeniu się warunków atmosferycznych, wobec czego **lotnicy odłożyli poczynione przygotowania**. W sytuacji analogicznej, jak lotnicy polscy, znajduje się lotnik francuski Costes, zniewolony również do wyczekiwania na zmianę warunków atmosferycznych. Prasa zaznacza, że najpoważniejszemi jego konkurentami są lotnicy polscy, którzy niezawodnie odlecą przed nim, skoro pozwolą na to warunki atmosferyczne.

ODLOT

Le Bourget, 3 sierpnia. (PAT). Dziś o godzinie 5.48 rano lotnicy polscy Idzikowski i Kubala rozpoczęli swój lot transatlantycki do Nowego Jorku. Droga, jaką obrali, wiedzie przez Rochefort, wyspy Azorskie i Halifax. Zabrali oni ze sobą butelkę szampana, butelkę koniaku, 2 kurczęta, rewolwer, przyrządy do rzucania rakiet i 2 łodzie pneumatyczne. Start był wspaniały. Nad Atlantykiem utrzymuje się dość dobra pogoda.

Paryż, 3 sierpnia. (PAT). O godzinie 6.30 lotnicy polscy przelecieli nad Dreux, lecąc z szybkością 178 km. na godzinę. Lot odbywa się **w pomyślnych warunkach**. Samolot, towarzyszący lotnikom polskim, powrócił już do Le Bourget.

SZCZEGÓŁY ODLOTU

Paryż, 3 sierpnia. (PAT). W czasie odlotu majorów Idzikowskiego i Kubali obecni byli na lotnisku: charge d'affaires Rzplitej radca Frankowski, zastępujący nieobecnego ambasadora Chłapowskiego, attache wojskowy płk. Bleszyński z małżonką, która ofiarowała lotnikom wiązankę kwiatów, jego zastępca major Iliński, szef wojskowej misji zakupów płk. Łojek, zastępca szefa gabinetu ministra handlu Bokanowskiego Leroux, który wyraził w imieniu ministra życzenia lotnikom i wiele innych osób. Wiadomości meteorologiczne są pomyślne, kierunek wiatru północno-wschodni. Aż do Oceanu towarzyszył im samolot „Amont“, pilotowany przez inżyniera Carola i Lorenza Deureinga. W momencie startu 100 osób zebranych na lotnisku gorąco oklaskiwało lotników polskich, krzycząc: „Powodzenia w tem niebezpiecznem przedsięwzięciu!“ Prasa francuska wyraża podziw dla lotników polskich i składa jednomyślnie życzenia powodzenia.

CHWILA ODLOTU

Paryż, 3 sierpnia (telegram wł. „Naprzodu“). Oprócz reprezentantów ambasady polskiej przybyli na lotnisko w le Bourget przedstawiciele rządu francuskiego, oraz liczni dziennikarze i reprezentanci agencyj fotograficznych. Jedna z pań obecnych na lotnisku na kilka minut przed odlotem podeszła do majora. Kubali i wręczyła mu wiązankę kwiatów.

W parę sekund po puszczeniu motoru w ruch, major Idzikowski **zatrzymał maszynę, ponieważ jeden ze zbiorników benzyny okazał się zbyt przepełniony**. Musiano odlać nieco benzyny. Następnie samolot już bez dalszych przeszkód wzbił się w powietrze i w przeciągu dziesięciu minut znikł z oczu zgromadzonych na lotnisku.

Major Idzikowski wyruszył w podróż w skórzanej kurtce i specjalnych butach lotniczych, major Kubala był ubrany w normalny strój pilota.

Na kilka chwil przed odlotem podszedł do naszych lotników **konstruktor aparatu p. Amyot** i ze wzruszeniem uściskał im dłonie mówiąc:

— Na Azorach jest 10 tysięcy metrów kwadratowych do lądowania!

Miało to być wskazówką, że w razie potrzeby lotnicy mogą przerwać lot nad wyspami azorskimi gdzie jest odpowiedni teren do lądowania.

Wedle ostatnich informacyj meteorologicznych **pomiędzy wybrzeżem francuskiem a Azorami są dobre warunki atmosferyczne** sprzyjające lotowi. Również między Azorami a wybrzeżem Ameryki nie było silnych wiatrów i niebo było zupełnie czyste.

(Dalsze depesze na str. 7).

Delegacja kolejarzy u ministra komunikacji

Kraków, 4 sierpnia.

Z okazji wczorajszego pobytu p. ministra komunikacji inż. Kühna w Krakowie udała się wczoraj do niego delegacja krakowskiego Zarządu okręgowego ZZK w osobach tow. Chudzika, Batora i Świerkosza, aby przedstawić w imieniu kolejarzy okręgu krakowskiego sprawy warunków pracy i płacy kolejarzy okręgu.

W imieniu delegacji przemówił tow. **Bator** podkreślając na wstępie, że Związek stoi na stanowisku państwowo-twórczej pracy i narówni traktuje kwestję poprawy bytu kolejarzy jak i podniesienia kolejnictwa polskiego. — Następnie zreferował sprawę uposażenia, turnusów służbowych, urlopów wypoczynkowych, etatów, przeszeregowań i przemianowań, dodatków ubocznych i wypłacenia wstecz 10%-towego dodatku do premji warsztatowej.

P. minister **Kühn w odpowiedzi zaznaczył, że** sprawa urlopów wypoczynkowych i płac pracowników sezonowych zostanie unormowaną, zaś sprawa turnusów służbowych i inne zostaną rozpatrzone i załatwione. — Odnośnie do **10%** dodatku do premji warsztatowej wstecz oświadczył, że ze względu na zamknięcia rachunkowe i postanowienia budżetowe sprawy przychylnie załatwić nie może a na przyszłość sprawa ta będzie przez dyrekcję regulowana w ramach kredytów przewidzianych budżetem.

Następnie delegacja złożyła p. ministrowi memorjał następującej treści:

MEMORJAŁ

Obok piekącego zagadnienia regulacji względnie podwyższenia uposażenia pracowników kolejowych do wysokości odpowiadającej faktycznemu wzrostowi drożyzny istnieje cały szereg spraw nieuregulowanych, które szczególniej dolegają ogółowi pracowników kolejowych tut. okręgu dyrekcyjnego.

1) **Turnusy służbowe.** Rozporządzenie min. komun. (dziennik Nr. 7 z 1921) traktujące sprawę czasu pracy na kolejach, nie jest poważnie przez czynniki administracji kolejowej respektowane. Organa administracji kolejowej tut. okręgu dyrekcyjnego przy układaniu turnusów dla służby konduktorskiej, ruchowej i trakcji nie liczą się z ustawą o czasie pracy, ale turnusy te układają pod kątem widzenia daleko posuniętej oszczędności, licząc się przytem z ilością pracowników, stojących im do dyspozycji według ram budżetowych. Niezależnie od tego cytowane rozporządzenie o czasie pracy wymaga rewizji, albowiem wiele kategorji pracowników kolejowych krzywdzi ono przy ustanawianiu tzw. współczynników pracy, prócz tego stylizacja niektórych części artykułów jest niejasna, co pozwala administracji kolejowej na dowolną interpretację najczęściej na niekorzyść pracowników. Wystąpienia tut. Zarządu okręgowego wobec dyrekcji, jak również wystąpienia Zarządu gł. naszego Związku w min. komunikacji w sprawie turnusów służbowych prawie zawsze są uznawane jako słuszne, ale sprawa ostatecznego uregulowania turnusów służbowych przeciąga się z roku na rok z powodu ograniczenia ilościowego pracowników kolejowych do ilości wypadającej z obliczeń teoretycznych referentów min. komun., liczących się z warunkami urządzeń technicznych kolejowych tut. okręgu a wymagających odstąpienia od teoretycznych zasad przy ustalaniu zapotrzebowania pracowników kolejowych do sprawnego funkcjonowania kolei.

2) **Urlopy wypoczynkowe.** Urlopów wypoczynkowych należnych pracownikom kolejowym dyrekcja krakowska prawie nie udziela. Przyczyny nieudzielania urlopów wypoczynkowych leżą również w ograniczeniu personalu tut. dyrekcji.

3) **Etaty i przeszeregowania.** Duży procent pracowników w tut. okręgu pozostaje w pracy w charakterze tzw. pracowników sezonowych lub przejściowych, mimo kilkuletniej służby na odpowiedzialnych i wymagających specjalnych kwalifikacji posterunkach służbowych. W służbie wykonawczej zatrudnieni pracownicy niejednokrotnie po kilkanaście lat oczekują nadania im etatu, którego nie mogą się doczekać z powodu niedostatecznej normy stanowisk etatowych. Tosamo dotyczy sprawy zaszeregowania pracowników do odpowiednich grup uposażenia. — Pracownicy pełniący stale od kilku lat służbę na posterunkach, do których jest przywiązana wyższa grupa uposażenia, pozostają w grupie niższej z braku wolnych miejsc systemizowanych.

4) **Dodatki uboczne.** Narówni z uregulowaniem poborów stałych w stosunku do wzrostu drożyzny piekącą sprawą jest uregulowanie wszystkich dodatków ubocznych przez stałe stosowanie podwyżki do tychże, analogicznej do stałego uposażenia. Oprócz tego zachodzi nagląca potrzeba rewizji dotychczasowych niewłaściwych systemów tych podatków jak np. godzinowo-kilometrowego lub premji przetokowej na system godzinowego i ryczałtów. Przy obliczaniu premji warsztatowej nie uwzględnia się procentowych dodatków, jakie się do stałego uposażenia pobiera, co ostatnio wywołało silne wzburzenie wśród wyczerpanych materjalnie pracowników warsztatowych, którzy na tut. terenie posunęli się samorzutnie do demonstracyjnego strajku, który został przerwany dzięki jedynie zabiegom reprezentantów Związku.

5) **Płace pracowników przejściowych i sezonowych.** Na skutek starań Zarządu głównego ZZK ministerstwo komunikacji, uznając potrzebę uregulowania płac pracowników sezonowych i przejściowych, wydało odpowiednie zarządzenie ustalające podstawową minimalną płacę dzienną tych pracowników, ale dyrekcja do tej pory nie stosuje się do tego zarządzenia, albowiem mimo upływu 9 miesięcy od wydania zarządzenia kredytów potrzebnych na ten cel nie otrzymała.

Przedstawiając powyższe potrzeby w imieniu 14 tysięcy zorganizowanych pracowników kolejowych w naszym Związku okręgu dyrekcji krakowskiej, uprzejmie prosimy Pana Ministra o rozpatrzenie tych spraw i wydanie odpowiednich zarządzeń celem usunięcia wymienionych niedomagań. Nadmieniamy jednocześnie, iż szczegółowo opracowane wnioski w powyższych sprawach złożyła centrala naszego związku w ministerstwie komunikacji za urzędowania poprzedniego ministra. Wnioski te ogół pracowników kolejowych tut. okręgu solidarnie popiera i domaga się ich zrealizowania.

Przegląd społeczny

PROJEKT USTAWY O UMOWACH ZBIOROWYCH

Ministerstwo pracy i opieki społecznej ukończyło opracowanie projektu ustawy o umowach zbiorowych oraz projektu ustawy o zatargach zbiorowych. Obydwa projekty przekazane zostaną w przyszłym miesiącu do rozpatrzenia Radzie ochrony pracy.

USTAWA DZIENNIKARSKA

Ministerstwo pracy i opieki społecznej zdecydowało uzgodnić swój projekt ustawy, regulującej normy prawne zawodu dziennikarskiego ze zgłoszonym w tej samej materji projektem klubów sejmowych. Odpowiednie prace rozpoczęte mają być niebawem w porozumieniu z przedstawicielami syndykatów dziennikarskich.

—ooo—

ADAM POLEWKA

Kilka słów w sprawie: Czy niebo istnieje?

(Z CYKLU „SZKOŁA“)

Nauczyciel zaczął się orientować po omacku. Poco oni przyszli? Począł się skupiać i przełamywać, zmęczenie. Chciał się poderwać i wyrzucić za drzwi. Brakło mu sił. Pozbierał ich resztkę — tyle, ile w rękach do łokci. Skupił się i był czujny, ale słaby. Lęk go począł ogarniać. Aż się przeraził myśli o wyrzuceniu za drzwi. Zarzucano na niego sieci. Starał się spokojnie z nich wyplątać. Spokojnie i chytrze. Po jezuicku. Chętnieby pracował, ale jest chory i zmęczony. W dodatku matka ciężko chora (kłamał jak z nut) i bratu z wilgoci grożą suchoty. Chciał jeszcze i Staszkę rzucić na łoże boleści. Ale bał się, że będzie podejrzanym familijny szpitał. Nie — współpracować nie może, ale powinni wierzyć (mówi to omal z ręką na sercu), że całą duszą po ich stronie.

— Ano jeśli nie można to trudno. Rzeczywiście wygląda kolega na chorego — protekcjonalnie godził się grubas.

Wszyscy troje podnieśli się z krzeseł. Nauczycielowi kamień spadł z piersi.

— To mo-może się k-kolega ppodpisze —

— A tak — może choć pan podpisze naszą odezwę wyborczą komitetu „Obrony Boga i Ojczyzny“ — podsuwał uprzejmie papier łysy kat.

Nauczyciel aż wtył się zatoczył.

— Jestem słaby — istotnie słaby — może później — może jutro, bo chciałbym jeszcze przeczytać.

— Proszę bardzo — my tu jeden egzemplarz zostawimy.

— Nie trzeba — sam zajdę do pana kolegi — może jutro — może —

— A chyba że tak. Jeden podpis mniej nie robi nam uszczerbku.

Obrażony grubas papier wsunął do teki. Wyszli. Po ich odejściu długo jeszcze żółciło się okno w szkole. Nauczyciel nie mógł zasnąć. Czuł do siebie i wszystkiego wokół siebie nieprzezwyciężony wstręt. Jeszcze tylko formalnie nie stał się Judaszem. Dla usprawiedliwienia się przed samym sobą wziął do ręki list z dalekiego miasta i jeszcze raz czytał:

...Chcą nam od pierwszego podnieść czynsz. Mama Cię prosi, abyś w tym miesiącu o 10 zł. posłał więcej, bo Staszce trzeba kupić buty, bo się przeziębiła i kaszle....

Czytał list wolno, bardzo wolno. Wodził okiem po każdym kulasie. Od każdej litery domagał się rozgrzeszenia...

— — — — — — — — — — — — —

Gra zbliżała się do finału.

Było to w czerwcowe południe. Ksiądz kończył ogryzać kurczę, kiedy do pokoju wszedł organista, kowal, dwóch starych chłopów i kilka bab.

— Jakże tam z waszą Zośką — powitał ksiądz kowala, bo mu już tęskno było za nowym wieprzusiem.

— Dziewucha uparta. Powiada, że na służbe pódzie, jak ją bede niewolił.

— Babskie gadanie — ale cóż was tu tyle?

Organista chrząknął z godnością:

— My tu do księdza proboszcza w delegacji od parafji.

— O ten stary cmentarz — skrzywił się proboszcz.

— Nie — co do tego nauczyciela.

— Nauczyciela?!

— Ten człowiek — niby nauczyciel Jan Twaróg — jest zgorszeniem dla całej parafji — ciągnął wolno organista.

— To wiem. Ale co nowego?

— Wczoraj uczył dzieci, że nieba niema, że niebo nie istnieje. Tak więc podkopuje w dzieciach zasady religi i moralności katolickiej — recytował organista z góry przygotowaną formułkę oskarżenia.

— Co?!

— Tak beło tak — proszę dobrodzieja — wyrwała się jedna z bab. — Mój Stasiek przyszed ze szkoły i powiada: Wicie, że nieba to nijakiego nima, ino je tako pustka! Ja go w kark, a on w bek: Dyć nam tak pan nauczyciel w szkole mówił.

— Tak?! to wystarczy — wystarczy — zatarł proboszcz ręce. Niech pan — panie organisto — napisze do Kuratorjum takie pismo, jako to Jan Twaróg, nauczyciel, podkopuje w dzieciach zasady religji i moralności katolickiej, nauczając, że niebo nie istnieje. Wobec tego parafja domaga się usunięcia bezbożnika. A wy ludzie idźcie z panem organistą i zaraz podpiszcie, albo bodaj krzyżyk przy świadkach. Podpisów jak najwięcej.

— Sam będę zbierał, — machnął groźnie pięścią organista.

— No — nie trapcie się — klepał proboszcz kowala. Teraz chyba Zośka zmądrzeje, jak tego chłystka tu nie będzie.

— Dałby to Bóg — dałby to Bóg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy będzie przesilenie w Anglji?

Przed kilku dniami doniosły telegramy, że gabinetowi angielskiemu **grozi przesilenie na tle zatargu o wolny handel czy o wprowadzenie ceł.** Mówiono, że premjer **Baldwin**, minister skarbu **Churchill** i lord **Balfour** zagrozili ustąpieniem w związku z wystąpieniem ministrów spraw wewnętrznych **Hicksa** i kolonij **Amery'ego**, którzy na publicznych zgromadzeniach wypowiedzieli się za porzuceniem wolnego handlu, mimo że rząd żadnego postanowienia w tym względzie nie powziął. Po tych groźbach sprawa wzięła inny obrót: wczoraj ogłoszono, że **zatarg w łonie rządu został załagodzony**, że ministrowie Hicks i Amery oświadczyli," iż wypowiadali tylko swą opinję prywatną, wobec tego należy uważać groźbę przesilenia za zażegnaną.

O co idzie w tym zatargu? Jest on zapowiedzią **zbliżającej się walki wyborczej**, która dbędzie się z końcem bieżącego albo z początkiem przyszłego roku. Konserwatyści, którzy dzięki „listowi Zinowiewa" zdobyli w 1925 r. większość dwóch trzecich w parlamencie, szukają teraz popularnego hasła wyborczego, aby się dalej utrzymać przy władzy. Za takie hasło uważają niektóre koła konserwatywne przejście z wolnego handlu do systemu ceł ochronnych, które ich zdaniem uratują przemysł angielski i zakończą bezrobocie.

Nie poraz pierwszy konserwatyści podnoszą to hasło, które stoi w sprzeczności do tradycyjnej polityki angielskiej. Już przed 25 laty **Joe Chamberlain**, rozbiwszy stronnictwo liberalne i utworzywszy partję „unionistów" (która potem zlała się z konserwatystami) podniósł hasło porzucenia wolnego handlu. Chodziło mu nietyle o całą Anglję, ile o jego miasto rodzinne Birmingham, w którem był burmistrzem, a którego przemysł stalowy cierpiał wskutek konkurencji niemieckiej. Ówczesna agitacja Chamberlaina pozostała bez skutku, naród angielski nie zdecydował się na złamanie tradycji. Swoją drogą, tak zwany wolny handel jest więcej fikcją niż rzeczywistością. Wprawdzie niema pewnych ceł na importowane towary, to jednak są obłożone podatkami wewnętrznemi (akcyza) tak, że w gruncie rzeczy pewna ochrona rodzimej wytwórczości istnieje.

Drugi raz próbowali konserwatyści wystąpić z hasłem zniesienia wolnego handlu w 1923 r. ale wybory przyniosły im stanowczą klęskę. Obecnie próbują po raz trzeci i to nie bez uzasadnionych powodów — politycznych. Nigdy bowiem przemysł i wywóz angielski nie stał tak źle, jak obecnie po 3 latach rządów konserwatywnych. — Konkurencja na rynkach światowych jest olbrzymia; ogromny rynek chiński został wskutek zamieszek wewnętrznych w dwóch trzecich częściach stracony; przemysł węglowy pracuje z deficytem — rezultat objawia się w liczbie bezrobotnych tak wielkiej, jakiej jeszcze od czasu zakończenia wojny nie było.

Nic dziwnego, że **konserwatyści szukają popularnego hasła, aby się uchronić przed klęską wyborczą.** Wiedzą oni, że osiągnięcie takiego zwycięstwa, jak w 1925. jest wykluczone; chcieliby uratować bodaj zwykłą większość, a i to jest wobec wzrostu partji pracy a w części i liberałów poważnie zagrożone. Rozważniejsi wśród konserwatystów z Baldwinem na czele nie chcą jednak wdać się w niepewne eksperymenta, wiedząc, że zniesienie wolnego handlu pojmą szerokie warstwy ludności jako impuls do wzrostu drożyzny a temsamem do pogorszenia stopy życiowej. Na tem tle wśród konserwatystów panuje walka wewnętrzna. Przesilenie obecne zażegnane może się rychło wznowić i wtedy los konserwatystów będzie przypieczętowany.

—ooo—

Jak się fabrykuje sensacje kurjerkowe

Niedawno podawaliśmy w „Naprzodzie" wyjątki z niezwykłego feljetonu „Kurjerka" — niezwykłego o tyle, że jego autorka **pod pretekstem ośmieszania warszawskiej prasy brukowo-sensacyjnej: „Expressów Porannych" i tym podobnych „czerwoniaków"** kpiła z „Kurjerka", wybornie parodjując jego styl w wiadomościach, spreparowanych sensacyjnie.

Niedługo trzeba było czekać na to, ażeby „Kurjerek" popisał się właśnie taką sensacją.

W lwowskim socjalistycznym „Dzienniku Ludowym" znaleźliśmy notatkę kronikarską, zatytułowaną **„Przypadek, czy samobójstwo":**

„Wczoraj wieczór, w mieszkaniu jednego lokatora realności przy ul. Sykstuskiej L. 21. zmarł wskutek postrzału kulą rewolwerową w serce 31-letni Piotr Tychowski, zatrudniony jako rozwoziciel mleka w Miejskim Zakładzie Aprowizacyjnym, a zamieszkały w Pawilonie nr. 12 na Targach Wschodnich. Powiadomiona o tem policja zarządziła dochodzenia, gdyż nie jest wykluczonem, że zachodzi w tym wypadku nieszczęśliwy wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią".

Ale przypadkowo w kamienicy, gdzie zaszedł ów wypadek, mieści się właśnie redakcja wzmiankowanego dziennika. Cóż łatwiejszego, jak w prasie zamiejscowej przerzucić trupa z prywatnego mieszkania do lokalu redakcyjnego!

Pismo socjalistyczne, więc sensację ukuć można tem chętniej, właśnie idąc śladami... warszawskiego „Expressu Porannego", który natychmiast lansował wiadomość **o tajemniczym trupie w redakcji „Dziennika Ludowego".** W ten sposób powstała w „Kurjerku" wysoce sensacyjna wiadomość:

„W redakcji „Dziennika Ludowego" we Lwowie., przy ul. Sykstuskiej 21, rozegrała się wczoraj **tajemnicza tragedja.** O godz. 8-ej wieczór **do lokalu redakcji wezwano karetkę pogotowia ratunkowego.** Lekarz pogotowia, dr. Adamczak zastał **w jednym z bocznych pokojów leżącego na ziemi w kałuży krwi trupa młodego mężczyzny.**

Stwierdzono, że **tajemniczy** mężczyzna zginął od kuli rewolwerowej, która utkwiła w okolicy serca. Policja ustaliła, że zabity jest to 21-letni Piotr Tychowski, b. **funkcjonarjusz magistratu. Cała historja wygląda bardzo zagadkowo".**

Czytelnicy tak podanej „zagadkowej historji" mogą wyobrażać sobie jakąś groźną scenę w lokalu redakcyjnym, w trakcie której... zamordowany został ów „tajemniczy mężczyzna" — tajemniczy niewiadomo dlaczego, skoro w „Kurjerku" wymieniono jego nazwisko wraz z rzekomem określeniem jego byłej kondycji.

Ale w sensacyjnej notatce muszą powtarzać się wyrazy „zagadkowy", „tajemniczy" — to niezbędna przyprawa, jak chrzan do ćwikły... Inaczej sensacja byłaby mdła i nie osiągałaby w pełni swojego celu.

Po zgonie tow. Jaroszewskiego

Tow. marszałek Daszyński nadesłał następującą kondolencję:

Szanowni Towarzysze! Boleśnie odczułem wiadomość o przedwczesnej śmierci tow. **Bolesława Jaroszewskiego.** Straciliśmy w nim bojownika i współpracownika w najcięższych czasach walk, które proletarjat krakowski prowadził o prawa obywatelskie, o organizację zawodową o miejsce na arenie publicznego życia... Ten robotnik stolarski okazywał wprost niezwykłą inteligencję w orjentowaniu się w najtrudniejszych sprawach politycznych i zawodowych, a zapałem i poświęceniem porywał nieraz towarzyszów pracy. Zgon śp. tow. Jaroszewskiego jest dla PPS stratą głęboką i ciężką. Za pośrednictwem redakcji „Naprzodu" przesyłam z powodu tej śmierci wyrazy współczucia Rodzinie, organizacji zawodowej i OKR PPS w Krakowie. **Ignacy Daszyński.**

* * *

W dalszym ciągu nadesłały kondolencje z powodu zgonu śp. tow. Bolesława Jaroszewskiego oddziały Związku pracowników kas chorych we Lwowie, Białej, Bielsku, Myślenicach, Olkuszu, Częstochowie i Wilnie.

M. ZOSZCZENKO *)

OPERACJA

(Przekład Haliny Pilichowskiej)

To drobne, smutne zdarzenie przytrafiło się towarzyszowi Pietiuszce Jaszczykowowi. Powiada się — drobne! A człowieka o mały włos zarżnęliby. Na operacji.

No, do tego rozumie się było daleko. Poprostu nawet bardzo daleko. I ten Piet'ka nie taki znów frajer, by pozwolił się ni z tego ni z owego zarzynać. Poprostu powiemy: nie taki głupi. Lecz bądź co bądź przytrafiło mu się smutne zdarzenie.

Chociaż, mówiąc sumiennie, nic tak smutnego nie zdarzyło się. Poprostu nie obliczył się człek. Nie skombinował. No, a przytem na operacje przyszedł po raz pierwszy, nie przyzwyczajony — uważacie.

A zaczęła się u Pietruszki choroba jęczmienna. Rozdęło mu górną powiekę na prawem oku. I po trzech latach z ogonkiem rozdęło mu ją poprostu, jak balon.

Wybrał się Pietia Jaszczykow do kliniki. Na doktorkę trafił — młoda, miła osóbka.

Powiada mu ta doktorka:

— Jak uważacie. Chcecie — można ciąć. Chcecie — zostawię tak. Nie jest to śmiertelna choroba. I niektórzy mężczyźni, nie licząc się z ogólnie przyjętą powierzchownością, przywykają z czasem do ciągłego widoku tego baldachimu.

Jednakże dbały o urodę, zdecydował się Pietiuszka na operację.

A więc kazała mu doktorka przyjść nazajutrz.

Nazajutrz Pietiuszka Jaszczykow chciał, uważacie skoczyć na operację wprost z roboty. Lecz potem rozmyślił się:

Choć to niby sprawa oczna i zewnętrzna, i operacja, że tak rzekne, nie wewnętrzna, lecz licho ich wie — może każą mi zdjąć ubranie. Medycyna — rzecz niejasna. A możeby tak naprawdę skoczyć do domu — zmienić koszulę?

Pobiegł Pietiuszka do domu.

Grunt, doktorka młoda. Zachciało się Pietiuszce olśnić ją. — choć, uważacie, zewnątrz niezbyt wspaniałe ubranie, lecz zato, proszę tylko popatrzeć, koszulka — czyste madepolam.

Jednem słowem, nie chciał Pietia, jak to się mówi, być zaskoczonym, wpadł więc do domu i włożył czystą koszulę. Szyję wytarł benzyną. Rączki opłukał pod kranem. Wąsiki zakręcił do góry. I w drogę.

Doktorka powiada:

— To jest stół operacyjny. To — lancet. To wasz jęczmień. Zaraz wam to wszystko zrobię. Zdejmcie tylko buty i kładźcie się na operacyjny stół.

Pietiuszka trochę, przyznać to trzeba, zmieszał się.

„A to, — myśli, — poprostu nie przypuszczałem, że zdejmować trza będzie buty. Toż to kompletna wsypa. Oj-jej, — myśli, — skarpetki mam nieszczególne. Jeżeli nie nazwać tego gorzej.

Zaczął jednakże Pietiuszka Jaszczykow ściągać swój kitel, żeby wynagrodzić, uważacie, inne dolne braki.

Doktorka powiada:

— Zostawcie kitel w spokoju, tu nie hotel. Zdejmcie tylko buty.

Zaczął Pietiuszka łapać się za buty. A potem mówi:

— Doprawdy, — powiada — towarzyszu doktorko, nie wiedziałem, że trza kłaść się z butami. Choroba oczna, zewnętrzna — nie myślałem. Doprawdy, — powiada, — towarzyszu doktorko — koszulę zmieniłem, a reszty, darujcie, nie ruszałem. Wy, — powiada, — nie zwracajcie na to uwagi podczas operacji.

Doktorka, znużona wyższem wykształceniem, powiada:

— No, nie marudź. Czas to pieniądz.

I śmieje się przez zęby.

Tak mu, uważacie, cięła oko. Tnie i chichocze. Na nogę popatrzy i dusi się ze śmiechu. Aż ręka jej drży.

Gotowa jeszcze zarżnąć tą swoją drżącą rączką.

Czyż można tak ludzkie życie narażać na niebezpieczeństwo?

Lecz, nawiasem mówiąc, operacja udała się wyśmienicie. I oko ma teraz Pietiuszka bez baldachimu.

*) Ze zbiorku p. t. „Pan Wydawca" nakł. Tow. Wyd. „Rój" (w druku).

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Pieśń o Amundsenie

ZE ZBIORU „LAUR OLIMPIJSKI"

Za tomik poezyj pod tytułem „Laur Olimpijski", z którego niniejszy wiersz wyjmujemy, otrzymał autor pierwszą nagrodę międzynarodową w dziale poezji na Olimpjadzie w Amsterdamie

Cóż donieść wam o sobie, którzy późną nocą
Przed oknami redakcyj bezsennych stoicie,
Z lękiem w oczach pytając się o moje życie. —
Bladzi ludzie — niepewni, gdzie lecę i poco?!

Dni moje są do waszych podobne i bieżą.
Tak samo nużąc, dręcząc, mijając bez przerwy. —
Spotykam ślady ludzkie — kości i konserwy —
Na wielkim, nieskończonym oceanie śniegu.

Szły tu przedemną długie ongi karawany.
Szlak ich co krok się gubi i z przed oczu znika, —
Sztywną ręką marznących pątników pisany
Mój los jest na ostatniej karcie pamiętnika.

Rozejdźcie się do domów, dziś depesz nie będzie,
Mnie ziemia wasza męczy i ciąży, jak ołów,
Chcę być sam, — mnie wystarczy to śmigło w rozpędzie,
Co huczy, gra i szumi, jak koncert aniołów.

Ja jestem inżynierem, co na lotnej wieży
Niezmierzone parcele świata tego mierzy,
Granicę w smudze dymu za motorem niesie
I czarny pas zarzuca, jak lasso w bezkresie,
Wiąże linją spiralną, zbija w supeł twardy:
Tutaj stać będzie pomnik sławy i pogardy,
To na tym cyplu stromym, na ostatniej stacji,
W serce biegnua wbiję punkt triangulacji.

To jest fantazja moja — los i przeznaczenie,
To przekleństwo, którego niczem nie odmienię:
Na tym stepie bezbrzeżnym, pod niebem wysokiem,
Rzucać na siebie własnym, okrutnym wyrokiem,
Na szaniec śnieżny miotać płonące kamienie!

I to jest miłość moja, która w dal mnie pędzi, —
Ja jestem meteorem na świata krawędzi,
Odchodzę i powracam. — I wśród nocy czarnej
Połyskam niebem mojej ojczyzny polarnej. —
Płonę, jak szyb ognisty, gejzer latający,
Spalam góry lodowe w mojej lawie wrzącej,
Z tych Alp wiecznego śniegu rąbię złom po złomie,
Całe archipelagi roztapiam w malstromie,
Mój war kipiący lądy wystygłe oblata,
Grzeję glob, — komin Boga, kaloryfer świata.

A jeśli gasnę, blednę, i astralna łuna
Rozpierzcha się niknąca wśród nocy bieguna
Na białym stepie ziemi i pod czarnym niebem, —
Wtedy mi żadnej ludzkiej pomocy nie trzeba.
Nie nakarmi mnie żywność, nie wesprą ramiona,
Zstępuje wtedy z statku, wtedy we mnie kona,
Niby ostatnia smuga świateł borealnych,
Serce najbardziej ludzkie — z wszystkich sił fatalnych.

Cóż mi wówczas zostaje, niż z mej radjostacji
Wysyłać wam depesze przed okna redakcyj,
Donosić o pomiarach, o pomyślnym wietrze,
O mrozach i o burzach, mgle i barometrze,
O powrocie, o drodze, co mnie jeszcze czeka
Z szańca, ze stosu mego, — na dół, do człowieka.

Lecę wtedy oślepły śnieżystą kurzawą,
Pomniejszony o świat wasz, przybity mą sławą,
Skrzydłami nad stolicą szumię zużonemi,
Ostatni łuk zataczam i siadam na ziemi,
By tu wśród waszych krzyków, wśród barw i wiwatów
Bezradny stać i niemy, jak trumna wśród kwiatów
I — zamykając oczy — powoli wkrąg głowy
Owijać chwałę straszną — jak wieniec cierniowy.

—ooo—

LAUREAT OLIMPIJSKI

Poeta Kazimierz Wierzyński, urodził się w Drohobyczu w roku 1894, gimnazjum ukończył w Stryju, studja zaś uniwersyteckie w Krakowie i Wiedniu, gdzie go zastała wojna. Bierze w niej udział, jako oficer austrjacki, dostaje się jednak do niewoli, skąd dopiero po trzech latach ucieka do Kijowa. — Stamtąd przedziera się do Polski, wstępuje do wojska polskiego i służy w niem aż do ukończenia wojny. Po zdemobilizowaniu poświęca się zawodowi dziennikarskiemu, przyczem coraz bardziej rozwija swoją twórczość poetycką, jako jeden z grupy poetów „Skamandra". „Wiosna i wino", „Wróble na dachu", „Wielka niedźwiedzica", „Pamiętnik miłości", „Laur olimpijski" — oto tytuły zbiorów poezji Wierzyńskiego, czytanych i popularnych w całej Polsce, częściowo już tłumaczonych na obce języki.

Wierzyński już od wczesnej młodości czuł skłonność do poezji. Stała się ona dla niego pasją, obok drugiej pasji — sportu. Foot-ball i lekka atletyka pochłania mu wiele czasu przed wojną. Po wojnie to przywiązanie do sportu uczyniło zeń dziennikarza sportowego (dziś jest redaktorem „Przeglądu Sportowego") i pchnęło go do napisania szeregu wierszy sportowych, którym zawdzięcza obecny swój triumf międzynarodowy i otrzymanie pierwszego miejsca na konkursie olimpijskim.

Przegląd prasy

—o—

TRZY OPINJE O RAJDACH POWIETRZNYCH

Przeciw wtrącaniu się prasy sensacyjnej

W związku z katastrofą bagdadzką porucznika Szalasa i z dawno przygotowywanym lotem transatlantyckim majora Idzikowskiego i Kubali. w kilku dziennikach pojawiły się (nawet w artykułach wstępnych) uwagi i przestrogi bardzo na czasie, zwłaszcza zważywszy na bezmyślny, gorzej nawet, gdyż ze wszech miar szkodliwy hałas, podnoszony przez prasę brukową.

„Robotnik" w artykule. zatytułowanym „Testament porucznika Szalasa" pisze:

> We wczorajszej „Epoce" p. W. G. opowiada o swem spotkaniu z porucznikiem Szalasem przed dwoma miesiącami pod Amsterdamem, gdzie właśnie zbudowano nowy aparat „Fokkera" dla polskich lotników. Na zapytanie o przeznaczenie nowego aparatu, porucznik Szalas odpowiedział, że nie wie jeszcze, dokąd poleci i dodał: **„Wolimy naprzód coś zrobić, a później rozgłaszać po świecie. Przecież tyle rozreklamowanych przedsięwzięć skończyło się fiaskiem".**
>
> Słowa te, pełne skromności i prostoty, a zarazem zdrowego sensu, chlubnie świadczą o charakterze tragicznie zmarłego lotnika. Ale z drugiej strony słowa te niby rozpalonem żelazem piętnują z za grobu to rozwydrzone reklamiarstwo prasy brukowej, która każde śmiałe przedsięwzięcie, każde ryzyko i niebezpieczeństwo życia ludzkiego zgóry dyskontuje dla swego interesu i ciągnie zyski bez wszelkiego ryzyka, w pełni bezpieczeństwa życia własnego.
>
> Ten handel „bohaterstwem", ta detaliczna, z dnia na dzień, wyprzedaż „bohaterstwa" zanim się „coś zrobiło", jest rzeczą ohydną. Ale ta ohyda stała się już chlebem codziennym prasy brukowej, a publiczność, ogłupiana jadem sensacji, zatraca wszelki krytycyzm wobec teroru zdeprawionego słowa.
>
> Jeden z brukowców, chcąc zagłuszyć chwilowy wyrzut sumienia na wieść o śmierci porucznika Szalasa, zawołał patetycznie, że huczna reklama tego pisemka, towarzysząca wyprawie lotników polskich, miała na celu dodanie im otuchy i zadokumentowanie, iż cała Polska śledzi z biciem serca ich lot. Gdyby nawet wziąć serjo ten wylew liryczny, to i wtedy argument brukowca jest chybiony. Dokoła lotników wytwarza się bowiem nerwowa atmosfera, źle wpływająca na ich czynności.

W dalszym ciągu „Robotnik" dodaje:

> Nadomiar złego reklamę tę uprawiają przeważnie brukowce „sanacyjne", które nietylko każdy projekt lotu ogłaszają, jako zwycięstwo, ale ponadto zabarwiają wszystko na kolor polityczny i do domniemanego zwycięstwa lotników przyczepiają zasługę rządów pomajowych. Pociąga to za sobą ten skutek, że endecy zżymają się zazdrośnie na wiadomość o każdym nowym locie, że lotnictwo stało się przedmiotem walki politycznej, a dyskusja na temat lotnictwa przypomina pojedynek zatrutą bronią.
>
> Dochodzi do tego, że „cenzura" samozwańcza organów sanacyjnych chciałaby zamknąć usta innym pismom i traktuje niemal jako zdradę stanu czy bezczeszczenie pamięci ofiar — dopominanie się od Departamentu Lotnictwa wyjaśnień w sprawie tak licznych katastrof lotniczych w ostatnich dniach. Tego już naprawdę za wiele.

* * *

„Epoka" w artykule „Amsterdam — Bagdad" (na który powołuje się „Robotnik") tekie z racji tragicznego zgonu porucz. Szalasa czyni uwagi:

> Porucznik Szalas, mimo młodego wieku, był najznakomitszym może obserwatorem w naszej armji, prowadzącym samodzielne studja i kierującym pracami innych. I tu się nasuwa dręczące pytanie, czy wolno takich ludzi wystawiać na niebezpieczeństwa dalekich i zdradliwych rajdów, mających może wielkie znaczenie sportowe, lecz opłacane zbyt drogo.
>
> Kraje zachodnie, które przedsiębiorą transatlantyckie loty, są od nas stokrotnie zasobniejsze w ludzi. Mogą sobie pozwolić na zbytek uganiania się za sławą i rozgłosem, przytem w ryzykownych imprezach uczestniczą przeważnie lotnicy cywilni.
>
> U nas ich prawie niema. Awjację reprezentują wyłącznie wojskowi. Każda katastrofa — to nietylko uszczerbek cennego kapitału ludzkiego, to osłabienie zdolności obronnej kraju. Śmierć porucznika Szalasa jest niepowetowaną stratą przedewszystkiem dla wojska naszego.

Panu W. G. — autorowi artykułu „Amsterdam-Bagdad" splatają się przytem w umyśle fakty, że w Amsterdamie poznał on porucznika Szalasa, że tam budowano samolot, który trumną stać się miał dla tego młodego lotnika i oto w tymże Amsterdamie oddawano hołd zwycięskiej Konopackiej — w dniu, kiedy porucznik Szalas ginął, lądując hen w Bagdadzie.

Redaktor „Epoki" kończy taką refleksją:

> Niestety, mimo radości, odczuwanej wobec triumfu Konopackiej, wzniesiony wysiłkiem jej ręki Sztandar Polski nie może zakryć czarnej chorągwi, która zawisła nad Bagdadem. W dniu zwycięstwa olimpijskiego Polska okryła się żałobą z powodu niepowetowanej straty jednego z najdroższych i świetnie rokujących nadziejo synów.
>
> Wobec tej nowej ofiary krwawej — a ile już ich było, — złożonej dla zdobycia przestworzy, **trzeba sobie twardo, po męsku, powiedzieć, że nie możemy jeszcze mierzyć się z innemi narodami na wszechświatowym stadjonie aeronautyki i musimy poprzestać na skromniejszem, wedle sił i środków zadaniu.**

* * *

„Czas" w artykule „Następcy Ikara" stoi na stanowisku, iż dla sprawnego funkcjonowania lotnictwa niezbędne są długie powietrzne podróże. Nie są to bynajmniej przedsięwzięcia sportowe — to konieczność dla rozszerzenia praktycznych podstaw lotu.

O locie bagdadzkim wyraża się tak:

> Lot bagdadzki zakończył się tragicznie śmiercią dzielnego pilota, którego nigdy dość opłakiwać nie będziemy, — ale jego towarzysze, którzy ocaleli — zdobyli podczas rajdu takie doświadczenia, jakich inaczej nigdyby osiągnąć nie mogli.

Ale i „Czas" potępia wrzawę wszczynaną dokoła przygotowywanych dalekich wypraw lotniczych.

Przechodząc do lotu nad Atlantykiem, pisze:

> Lot przez Atlantyk pozostanie długo jeszcze niebezpiecznym hazardem, i wymaga niesłychanie drobiazgowego przygotowania, tak, aby żaden szczegół nie był pozostawiony na łaskę przypadku. I nie o to chodzi, aby nasi lotnicy lot rozpoczęli, ale, aby go pomyślnie dokonali: jeżeli zatem pp. Idzikowski i Kubala przygotowań swoich nie ukończyli, — a warunki atmosferyczne są niekorzystne, słusznie i roztropnie robią, nie podejmując próby, któraby musiała zakończyć się nową katastrofą. Sąd o tem, kiedy mają odlecieć, należy im samym pozostawić, i nie wyprowadzać ich z równowagi ani zbyteczną reklamą, ani jeszcze mniej odpowiedniemi upomnieniami. Lepiej bowiem, stokroć lepiej, aby lotu wogóle zaniechali, niż gdyby mieli zginąć w lekkomyślnie podjętej wyprawie.

Usprawiedliwienie się Nobilego

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Generał Nobile udzielił przedstawicielowi „United Press" w Rzymie wywiadu, w którym opowiedział szczegóły ekspedycji polarnej i zaznaczył, że ekspedycja wartą była wszystkich trudów i ofiar, gdyż pod względem naukowym osiągnęła bardzo pomyślne wyniki. Wkońcu zaznaczył Nobile, że jako członków ekspedycji przyjął również uczonych szwedzkich i czechosłowackich, który to fakt wskazuje, że stawiał wiedzę wyżej niż interesy narodowościowe i że w żadnym wypadku nie uprawiał propagandy nacjonalistycznej.

Wiadomości polityczne

—o—

JAK WALDEMARAS ARANŻUJE „MANIFESTACJE"

„Agencja Ost Ekspress" donosi z Kowna: — W miejscowości Olidze, tuż na granicy polsko-litewskiej odbył się wielki manifestacyjny wiec chłopów litewskich, w którym według obliczeń miało brać udział 50.000 uczestników (?). W manifestacji uczestniczył również prezydent Litwy Smetona, który powitany przez przywódcę chłopów Mikautomsa wygłosił obszerne przemówienie. Smetona podkreślił, że oczy całego świata zwrócone są obecnie na Litwę. Z uwagi na niepewność sytuacji Smetona wzywa cały naród litewski do solidarności, zwracając się jednocześnie w ostrych słowach przeciwko opozycji, której zarzuca zdradę kraju. Opozycjoniści, oświadczył Smetona, są zdrajcami przechodzącymi na stronę wrogów Litwy. Więc zakończył się rezolucją, wzywającą rząd kowieński, aby nie czynił żadnych ustępstw w sprawie wileńskiej. Rezolucja kończy się słowami „Wilno musi być litewskie".

PRZESILENIE W CZECHOSŁOWACJI

W Pradze odbyło się zebranie wydziału społeczno-politycznego stronnictw koalicyjnych, na którem omówiono dotychczasowe wyniki rokowań z opozycją. W związku z tem dowiaduje się „Bohemia", że zatarg koalicji rządowej z opozycją został znacznie załagodzony, ponieważ stronnictwa rządowe poczyniły opozycji znaczne ustępstwa w kwestji parytetu i związkowych kas ubezpieczeniowych.

ORDER FRANCUSKI DLA STRESEMANNA

Jak donosi „Tel. Union" z Paryża, w tamtejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska iż minister Stresemann i Primo de Rivera z okazji przyjazdu do Paryża otrzymają ordery oficerskie legji honorowej.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 0'40—0'45 zł., mleko zbierane 1 litr 0'30—0'35 zł., mleko kwaśne 1 litr 0'30—0'35 zł., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'00 zł., masło deserowe 1 kg. 6'00—6'40 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5'40—5'60 zł., ser krowi 1 kg. 1'30—1'50 zł., jaja świeże (kopa) 9'00—9'60 zł., jajko świeże (sztuka) 0'15—0'17 zł.; kury (sztuka) 5'00—8'00 zł., kurczęta (para) 3'00—8'00 zł., kaczki (sztuka) 3'00—6'00 zł., gęsi (sztuka) 10'00—12'00 zł.; karp żywy 1 kg. 6'00—6'20 zł., karp na części 1kg. 6'50 zł., szczupak 1 kg. 5'00—7'00 zł., wiśnie duże 1 kg. 6'50—7'00 zł.; czereśnie czerwone 1 kg. 2'60—4'00 zł., porzeczki 1 kg. 1'60—2'40 zł., maliny 1 kg. 2'00—2'50 zł., maliny 1 litr 1'20—1'50 zł., borówki 1 litr 0'70—0'80 zł., poziomki 1 litr 2'50—3'00 zł.; ziemniaki nowe 100 kg. 26'00—27'00 zł., ziemniaki nowe 1 kg. 0'30—0'35 zł., buraki ćwikłowe z nacią 1 kg. 0'25—0'30 zł., marchew z nacią 1 kg. 0'30—0'35 zł., cebula z nacią 1 kg. 0'30—0'35 zł., seler z nacią 1 kg. 0'60—0'70 zł., pietruszka z nacią 1 kg. 0'60—0'70 zł., pomidory 1 kg. 4'50—5'00 zł., fasola szparagowa żółta 1 kg. 2'00—2'50 zł., fasola szparagowa zielona 1 kg. 1'20—1'50 zł., kalafiory (sztuka) 0'80—1'50 zł., ogórki (kopa) 4'00—6'00 zł., kapusta biała (sztuka) 0'30—0'50 zł., — barszcz 1 litr 0'45—0'50 zł.

WYBORY DO IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE

W „Monitorze Polskim" Nr. 175 z 1 bm. ogłoszono zarządzenie ministra przemysłu i handlu o wyborach do Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie: Zgodnie z art. 13 rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 r. o izbach przemysłowo-handlowych (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 591) zarządzam wybory do Izby przemysłowo - handlowej w Krakowie. Komisarzem wyborczym mianuję p. Stanisława Matusińskiego, naczelnika Wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

Wedle rozporządzenia ma być wybranych 60 radców, pozatem w skład Izby wchodzi 6 radnych mianowanych. Oprócz tego Izba może kooptować dalszych 6 radców. Izba dzieli się na dwie sekcje: handlową i przemysłową, każda po 30 radców.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

25-LECIE PLACÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

W Wilkowicach koło Białej odbył się w niedzielę 15 lipca uroczysty obchód dwudziestejpiątej rocznicy założenia organizacji socjalistycznej w tej miejscowości. Obchód połączony był z otwarciem oddziału miejscowego TUR. Na uroczystość przybyli ze sztandarami, orkiestrami, chórami i drużynami gimnastycznemi towarzysze z Białej, Bielska, Andrychowa, Hałanowa, Lipnika, Mikuszowic, Bestwiny, Komorowic, Aleksandrowic, Buczkowic, Leszczyn, Straconki, Węgierskiej Górki i Żywca. Przemawiali tow. posłowie Czapiński i Pająk, który uczcił zasługi tow. Jana Fajkisa i tow. marszałka Daszyńskiego około założenia organizacji socjalistycznej w Wilkowicach. Do tow. Daszyńskiego wysłano telegram. Resztę programu obchodu wypełniły przemówienia, śpiewy i popisy gimnastyczne.

Wśród nadesłanych gratulacyj szczególną uwagę wszystkich zwróciło pismo marszałka Józefa Piłsudskiego, przysłane przez szefa gabinetu ministra spraw wojskowych podpułkownika J. G. Becka, zawiadamiające, iż marszałek J. Piłsudski na uroczystość przybyć nie może, jednocześnie jednak przeznacza na cele TUR w Wilkowicach 100 zł.

WIEC PPS W TUCHOWIE

W niedzielę 29 lipca w sali Sokoła w Tuchowie odbył się wiec publiczny PPS. Do prezydjum wybrani zostali tow. Szczurek, Harabasz, Bobrowski i Kopaczyński. Tow. poseł Ciołkosz zreferował obszernie obecną sytuację polityczną i gospodarczą, poczem rozwinęła się dyskusja. P. Schabowski podnosił piekącą sprawę rabunkowego wyrębu i wywozu drzewa, p. Książkiewicz interpelował w sprawie ustaw podatkowych, a tow. Agatstein omówił potrzebę nowych ustaw samorządowych. Po wyjaśnieniach tow. Ciołkosza jednomyślnie uchwalono wyrazić pełne zaufanie klubowi posłów PPS.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Ze sportu

OLIMPJADA W AMSTERDAMIE.

OLIMPJADA W AMSTERDAMIE. We czwartek odbywały się przy idealnej pogodzie regaty olimpijskie na kanale Sloten. Rozegrano pierwsze przedbiegi. Do ćwierćfinału zakwalifikowały się następujące jedynki: Collet (Anglja), Percy (Australja), Wright (Kanada), Saurien (Francja), Szendey (Węgry), Meyrs (Ameryka), Straka (Czechosłowacja), Ibernashoni (Włochy); dwójki bez sternika zakwalifikowały się do ćwierćfinału: niemiecka, St. Zjednoczonych, angielska i włoska; czwórki ze sternikiem zakwalikowały się do ćwierćfinału: Szwajcarja, Węgry, Niemcy, Belgja i Włochy. **Polska, zwyciężając Japonję o 5 długości i osiągając czas 7.31,6 zakwalifikowała się do ćwierćfinału.** W ósemkach zakwalifikowały się następujące osady: St. Zjednoczonych, Anglji, Argentyny, Kanady i Niemiec. **Polska zakwalifikowała się również do ćwierćfinału przez zwycięstwo nad osadą holenderską**, byłym mistrzem Europy z przed dwóch lat, osiągając czas 6.37. Osada holenderska przyszła o 1,5 długości za polską.

DALSZE SUKCESY POLSKI W AMSTERDAMIE. W zawodach wioślarskich w konkurencji czwórek ze sterniklem **Polacy uzyskali pierwsze miejsce** w czasie 7.31,6; drugie miejsce zajęła Japonja. W zawodach ósemek **uzyskali Polacy w drugim biegu pierwsze miejsce** w czasie 6.37; drugie miejsce zajęła Holandja.

—ooo—

TKS — WISŁA. Po kilkutygodniowej przerwie odbędzie się w najbliższą niedzielę mecz drużyny Toruńskiego Klubu Sportowego z Wisłą. Aczkolwiek TKS nie zajmuje obecnie jednego z czołowych miejsc w tabeli ligowej, to jednak jest zespołem, z którym z wielkim trudem może drużyna Wisły uzyskać wynik zwycięski. Początek zawodów o godzinie 5 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzi mecz drużyn młodszych. — Przedpołudniem odbędą się również na boisku Wisły rozgrywki o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego: o godzinie 9 rano Cracovia Ib — Sz[illegible] o godzinie 11 przedpołudniem Korona — Wisła Ib.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 4 sierpnia.

Dom strzelecki w „Oleandrach"

Z inicjatywy kół obywatelskich naszego miasta zrodziła się szlachetna i piękna myśl budowy „Domu Pomnika" w historycznych „Oleandrach" w Krakowie, skąd 6 sierpnia 1914 roku wyruszyła na rozkaz Komendanta Piłsudskiego pierwsza kadrowa kompanja armji odrodzonej Polski. W miejscu, gdzie formowały i przygotowywały się pierwsze szeregi strzelców do krwawych bojów z odwiecznym wrogiem, winien stanąć plastyczny i potężny monument czynu zbrojnego, by świadczył wobec pokoleń o niezłomnej sile patrjotyzmu i ofiarności pierwszych żołnierzy Niepodległej Polski z 1914 roku. W dawnych „Oleandrach" ma stanąć „Dom imienia Józefa Piłsudskiego", jako siedziba Związku legjonistów. — W gmachu tym znajdą pomieszczenie sale musztry i wszelkie urządzenia ćwiczebne dla strzelców, jako tej organizacji, która przygotowuje kadry przysposobienia wojskowego dla naszej armji. — W domu tym będą się kształcić instruktorzy i wychowawcy Związku strzeleckiego, będzie się ćwiczyć polska młodzież zbrojna, by każdej chwili być gotową do obrony granic naszego państwa. Gmina miasta Krakowa, pomna niespożytych dla Ojczyzny zasług Józefa Piłsudskiego, który w grodzie podwawelskim tworzył kadry armji i z Krakowa wywiódł na zwycięskie boje w historyczną noc sierpniową pierwsze zastępy Legjonów polskich, oddała pod budowę „Domu imienia Józefa Piłsudskiego w Oleandrach" odpowiedni grunt. Czas najwyższy, by na tem miejscu zacząć budować. W tym celu zawiązał się komitet i rozpoczął akcję zbierania funduszów. Zwracamy się z gorącym apelem do Obywateli miasta Krakowa o materjalne poparcie tej akcji. Dobrowolne ofiary z przeznaczeniem na „Dom imienia Józefa Piłsudskiego w Oleandrach" przyjmuje Kasa Oszczędności miasta Krakowa.

Okręgowy Zarząd Związku Legjonistów w Krakowie.

—ooo—

MARSZAŁEK DASZYŃSKI W KRAKOWIE. — Wczoraj w przejeździe do Truskawca bawił przez kilka godzin w Krakowie Marszałek tow. Daszyński.

CIEKAWE WYKOPALISKA W ULICY GERTRUDY. W czasie kopania rowów na ułożenie przewodów telefonicznych przy ul. Gertrudy, natrafiono na przestrzeni przeszło 100 metrów, stare, zasypane już kanały ściekowe, które otaczały podobno fortyfikacje starego Krakowa. Kanały te są doskonale zakonserwowane o sklepieniach owalnych, wybudowane z cegły. Ściany boczne kanałów posiadają grube mury. Przy kopaniu kanałów celem odwodnienia placu koło kościoła Marjackiego wydobyto większą ilość kości ludzkich i czaszek, pochodzących niewątpliwie ze starego cmentarzyska, które otaczało dawniej kościół. — Kości zebrano i przewieziono na cmentarz.

NACZELNIKIEM URZĘDU POCZTOWEGO KRAKÓW 1 (główna poczta) mianowany został p. Marcin Huber, dotychczasowy referendarz dyrekcji poczt we Lwowie.

POŻAR. — Powstał ogień w piwnicy Ozjasza Grosshardta przy ul. Dietla 7, gdzie zapaliły się nagromadzone tam szmaty. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda około 180 złotych.

PRZYJECHAŁ Z PALESTYNY I POWIESIŁ SIĘ W HOTELU. Przed kilkoma dniami przyjechał do Krakowa Izaak Wachsman (lat 30) z Palestyny i zamieszkał w hotelu Saskim. Gdy wczoraj przedpołudniem nie wychodził z pokoju, a wołania służby nie odnosiły skutku, — wyważono drzwi i zobaczono Wachsmana, wiszącego na sznurku koło okna. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć wskutek powieszenia. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Denat nie pozostawił żadnego listu, w którymby podawał powód desperackiego kroku.

FATALNY SEN NA PLANTACH. Józef Grzęda z Ostrowca, zgłosił w policji, że w czasie spania na plantach skradziono mu z kieszeni portfel z kwotą 14 złotych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Agata Janecińska, praczka, zamieszkała przy ul. Topolowej 46, wskutek nieostrożności przy maglu, doznała zgniecenia bioder. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NAD WISŁĄ. Zawezwano pogotowie ratunkowe do Franciszka Sławka ze Swoszowic, który siedząc nad Wisłą, zasłabł nagle. Po udzieleniu pierwszej pomocy został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Tragiczna śmierć pilota

na polach bieńczyckich pod Krakowem

We czwartek na polach pod Bieńczycami koło Krakowa zdarzyła się straszna katastrofa samolotowa, której ofiarą padł kapitan-pilot Świeykowski. O godz. 11 rano kap. pilot, adj. 2 p. lotniczego Aleksander Świeykowski wystartował z lotniska wojskowego na Rakowicach na aparacie myśliwskim typu „Spad 61. C. S.“ celem dokonania lotu służbowego. Kiedy aparat szybował na wysokości kilkuset metrów ponad polami bieńczyckiemi kpt. Świeykowski wykonał ostry wiraż, ześlizgując się na skrzydle ku ziemi. W tej chwili, kiedy na niewielkiej wysokości chciał wyprostować maszynę urwał się tak zwany „baldachim“, łączący oba skrzydła. Jedno ze skrzydeł oderwało się i aparat runął na pola. Przód aparatu zarył się głęboko w ziemię. Skrzydło spadło o paręset metrów od szczątków aparatu. Śmierć pilota nastąpiła momentalnie, wskutek strzaskania czaszki nieszczęśliwego. Doznał on ogólnego krwotoku, połamania żeber i wielu obrażeń cielesnych. Na miejscu wypadku zjawił się dowódca pułku, oraz komisja sądowo-lekarska. Według przypuszczeń śp. Świeykowski usiłował ratować się przy pomocy spadochronu, który znaleziono częściowo rozwinięty. Ciało tragicznie zmarłego, kap. pil. Świeykowskiego przewieziono do kostnicy szpitala wojskowego. Śp. Świeykowski urodził się w 1898 roku w Schodnicy koło Drohobycza. Jako 16-letni chłopiec wstąpił do Legionów, następnie służył w 6 p. ułanów. W czasie walk bolszewickich odznaczony został orderem „virtuti militari“ i „krzyżem walecznych“. Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę ze szpitala garnizonowego.

—ooo—

Minister kolei Kühn w Krakowie

Wczoraj rano przyjechał do Krakowa minister komunikacji inż. Kühn. Na dworcu przywitali ministra prezes krak. dyrekcji kolej. inż. Barwicz, z dyr. Pischingerem, Sewerynem, dr. I. Nyczem i radcą Polmanem. Na kolei byli obecni wiceprezydenci miasta Ostrowski, Sare i Wielgus, wicewojewoda Duch, prezes Izby handl. Epstein, starosta grodzki dr. Styczeń, dyr. tramwaju Polaczek-Kornecki, oraz radcy miejscy Potuczek i Adelman. Po powitaniu minister Kühn udał się do gmachu dyrekcji kolei, gdzie odbył konferencję. Z min. kolei przybyli dyr. dep. ruchu inż. Ciechanowiecki i sekretarz Rożałowski, oraz pułkownik sztabu generalnego.

O godz. 11 rano minister Kuhn udał się w towarzystwie prezesa Barwicza i dyrektorów kolei do Tarnowa, następnie do Nowego Sącza, a stąd do Nowego Targu. Z Nowego Targu min. Kühn odjechał autem drezynowem do Zakopanego.

Po południu udał się do Zakopanego, celem przedłożenia ministrowi postulatów odnoszących się do budowy nowego dworca w Krakowie i rozbudowy węzła kolejowego, delegacja złożona z wicewojewody dr. Ducha, wicepr. Ostrowskiego, wicepr. Wielgusa, radców miejskich Adelmana i Potuczka, prezesa Izby handlowej Epsteina, dyr. Tramwaju Polaczka-Korneckiego i sekr. prez. Łaberscheka. Delegacja wyjechała trzema samochodami o godz. 3.30 pop. Wieczór delegacja będzie na przyjęciu w Zakopanem, które odbędzie się na cześć ministra.

Dziś minister Kuhn wyjeżdża z Zakopanego wczesną godziną na lustrację stacyj w Żywcu, Cieszynie i Zebrzydowicach, skąd odjedzie wprost do Warszawy.

—ooo—

Dalsze szczegóły defraudacji w Krakowie

Domagamy się urzędowego komunikatu w tej skandalicznej sprawie

Śledztwo w sprawie defraudacji popełnionej w Izbie skarbowej w Krakowie prowadzi sędzia śledczy dr. Gabriel. Jak się dowiadujemy, oprócz Korneckiego, referenta Izby, który zdefraudował pieniądze skarbowe i trzech współwinnych, aresztowano jeszcze Józefę Gałiszkiewicz, jako obwinioną o współudział w oszustwach. Śledztwo toczy się przeciw Korneckiemu o zbrodnię z § 101 (zbrodnia nadużycia władzy urzędowej), zaś przeciw reszcie oskarżonym o zbrodnię z § 5 (uczestnictwo w zbrodni nadużycia władzy urzędowej) i z § 101.

Jak słychać dotychczasowe śledztwo wykazało, że tylko za czas od 1 stycznia do czerwca br. Kornecki sprzeniewierzył 60.000 zł., a nadużycia jego datują się od 2 lat. Dziwnem jest, że urzędnik niższej rangi, jakim był Kornecki, który bezpośrednio z pieniędzmi nie miał do czynienia podczas urzędowania, mógł przez dwa lata popełniać tak wielkie malwersacje, a żaden z przełożonych i otoczenia nie zauważył tego. Kornecki był uważany wśród przełożonych za niezwykle uczciwego człowieka i cieszył się ich bezgranicznem zaufaniem. Prowadził on podwójną buchalterję, a urzędników, którzy mieli prawo go kontrolować terroryzował i formalnie nie pozwalał się kontrolować nikomu, tylko żądał wprost aby podpisywali księgi na ślepo. Żaden z urzędników nie miał zamiaru sprzeciwiać się jemu, bo przez to naraziłby się bardzo przełożonym władzom i robili tak, jak Kornecki żądał.

Manipulacje Korneckiego polegały na tem, że wystawiał czeki płatne przez PKO na fałszywe nazwiska niezgodnie z załączoną do aktów konsygnacją. Czeki znajdowały się w zaleplonej kopercie, natomiast kontrolowano tylko załączone konsygnacje, wystawione podług nakazów zapłaty. Na żądanie Korneckiego wystawiano podwójne, a nawet poczwórne nakazy zapłaty. Po wykryciu defraudacji Kornecki cztery dni jeszcze pozostawał na wolności i gdyby nie policja, która wiedziała o jego sprawkach i aresztowała go, miał zamiar zbiec z Krakowa. Komisja dyscyplinarna prowadząca śledztwo z łona Izby skarbowej zasuspendowała urzędnika Józefa Gładysza, a kierownika działu Kudelkę, w którym pracował Kornecki zwolniła z kierownictwa. Na stanowisko kierownika powołano b. naczelnika Kasy skarbowej w Krakowie Reczyńskiego.

Ogólne zdziwienie wywołuje wśród publiczności w Krakowie fakt, że dotąd ani policja, ani władze skarbowe nie wydały komunikatu do prasy w tej skandalicznej sprawie. Spodziewamy się, że wreszcie urzędowo wyjawione zostaną fakty defraudacji Korneckiego, gdyż tego domaga się stanowczo opinja publiczna naszego miasta.

—ooo—

ARESZTOWANIA. — Aresztowano Stanisława Grzesika, woźnicę, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej 21, za targnięcie się na policjanta w służbie. — Helenę Mleko (lat 30) za kradzież garderoby wartości 500 złotych na szkodę Ludwiki Czechowskiej, zamieszkałej przy ul. Wiślisko 11.

—ooo—

DZIŚ W SOBOTĘ ZEBRANIE TOWARZYSKIE W Y. M. C. A., podczas którego przygrywać będzie orkiestra Koła tambur-mandolinowego. Początek o godzinie 8'15 wieczorem. — Bufet doborowy. Wstęp 70 groszy, dla uczestników 50 groszy.

WPISY NA WAKACYJNY KURS PISANIA NA MASZYNIE, urządzony przez Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6) przyjmuje sekretarjat w godzinach od 5—9 wieczorem do 8 bm. Ze względu na liczne zgłoszenia, kurs prowadzony jest w szerszych rozmiarach. Drugi komplet rozpoczyna się w poniedziałek 6 bm. Na kilka jeszcze wolnych miejsc przyjmuje sekretarjat wpisy do wyżej podanego terminu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

HANKA ORDONÓWNA, KAZIMIERZ KRUKOWSKI, W. JAŚKÓWNA, najwybitniejsze siły teatru „Qui pro Quo“ z Warszawy, wystąpią w Krakowie w niedzielę 5 bm. w Starym Teatrze z jedynym wieczorem, w którym królować będzie piosenka, humor i śmiech. Wieczór ten ze względu na bogaty i wesoły program, jakoteż przemiłych jego wykonawców ściągnie niewątpliwie tłumy publiczn... znudzonej letnią kanikułą.

Z Polski

NAUCZYCIELSKIE KURSY WAKACYJNE. Od szeregu lat cieszące się powodzeniem uniwersyteckie kursy, organizowane przez Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, zgromadziły w Zakopanem w bieżącym roku przeszło 80 słuchaczy z całej Polski. Uroczyste otwarcie XI wakacyjnego kursu uniwersyteckiego odbyło się przy udziale słuchaczy i gości. Wykład inauguracyjny: „Funkcja społeczna nauczyciela w historji i teraźniejszości“ wygłosił prof. dr. **Stanisław Kot.** Wykładać będą: prof. Uniw. Jagiell. dr. **Jan Dąbrowski,** prof. Uniw. Jagiell. dr. Ferdynand **Goetel,** wiceminister **Byrka,** tow. poseł dr. **Diamand,** tow. poseł **Czapiński,** redaktor **Srokowski** i inni.

VII WALNY ZJAZD LEGJONISTÓW W WILNIE odbędzie się 12 sierpnia. Marszałek Piłsudski obiecał wziąć udział w zjeździe i wygłosić odczyt. Zjazd tegoroczny będzie jednodniowy i poświęcony tylko uroczystościom 14 rocznicy wymarszu kadrówki z „Oleandrów“ krakowskich. — Obrady delegatów odbędą się w jesieni. Program zjazdu przewiduje między innemi: — o godzinie 10.35 poświęcenie sztandaru okręgowego Związku legjonistów w Wilnie, przyczem kazanie wygłosi ks. biskup dr. Władysław Bandurski; o godzinie 18'30 odczyt marszałka Piłsudskiego. Karta uczestnictwa kosztować będzie 3 złote. Zarząd główny wyjednał dwudniowy urlop dla oficerów, podoficerów i szeregowych armji czynnej, oraz dla urzędników i funkcjonarjuszów kolei i poczty.

DEFRAUDACJE MAGISTRACKIE W WARSZAWIE. W toku dalszych prowadzonych dochodzeń w sprawie zaaresztowanych „naczelników“ magistrackich, Stanisława Filarskiego i Stanisława Szkaradzińskiego, ustalono między innemi, że ten ostatni był członkiem zarządu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej pracowników magistratu. Ponieważ w mieszkaniu Szkaradzińskiego rewizja ujawniła szereg dokumentów, dotyczących jego „operacyj“ w pomienionej kasie — policja śledcza prowadzi w tym kierunku badania. Szczegółowemu również badaniu podano dokumenty, znalezione u Filarskiego, który na lewo i prawo rozpożyczał różne sumy z funduszu, przeznaczonego na pomoc lekarską dla bezrobotnych. W zależności od wyniku dochodzeń, nastąpią dalsze rewizje i aresztowania. Szczegóły dotychczasowych w tym względzie posunięć trzymane są narazie w tajemnicy.

WIELKA AFERA W WARSZAWSKIEJ GAZOWNI MIEJSKIEJ I DYREKCJI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Do wydziału handlowego gazowni miejskiej w Warszawie zgłosił się nieznany osobnik i przedłożył zapotrzebowanie dyrekcji monopolu spirytusowego na 45 ton koksu. Urzędniczka wydziału, wiedząc, że monopol istotnie dość często kupuje węgiel w gazowni, przyjęła zapotrzebowanie i wydała odpowiednią ilość kwitów na pojedyncze tony, obciążając konto monopolu spirytusowego. Kopje kwitów, na podstawie których węgiel miał być podjęty, zostały przesłane do kasjera. Niebawem podjęto sześć ton. Pewnego razu znalazł się między wozami, któremi wywożono węgiel, także wóz żydowski. Wydało się to podejrzanem kasjerowi gazowni. — Jakto? Monopol spirytusowy posługuje się woźnicami żydowskimi? Kazał tedy kasjer śledzić woźniców. Okazało się, iż węgiel został odwieziony do niejakiego Dawida Kestenberga i Abrahama Lewkowicza przy ul. Wołyńskiej 5 i przy ul. Freta 41. Woźnicy zostali zatrzymani, wypuszczono ich jednak już po upływie kilku godzin. — Zatrzymani Kestenberg i Lewkowicz zeznali, że kwity kupili u niejakiego Mojżesza Bajgelmana po 60 złotych za tonę. Ten ostatni zeznał, że kupił kwity u nieznanego mu osobnika. Wszyscy trzej zostali zatrzymani, przyczem Kestenbergowi i Lewkowiczowi wyznaczono po 1000 złotych kaucji, zaś Bajgelmanowi 4000 złotych. — Dodać należy, że blankiet zapotrzebowania okazał się autentyczny, natomiast pieczęć i podpis zostały sfałszowane.

1000 PODRZUTKÓW TYGODNIOWO W WARSZAWIE. Towarzystwo „Ratujmy niemowlęta“ w Warszawie podjęło projekt budowy domu zarobkowego dla bezdomnych matek na Bielanach. W Warszawie bowiem około tysiąc niemowląt tygodniowo ulega porzuceniu lub uśmierceniu.

ZABÓJSTWO. Ze Żmigroda piszą nam: Robotnik Marszał, zatrudniony w Borysławiu, spędzał swój urlop 15-dniowy w domu we wsi Faliszówka w powiecie krośnieńskim. Przed tartakiem parowym w Żmigrodzie przyszło między nim a urzędnikiem tego tartaku Dawidem Wegiem do sprzeczki. Z poduszczenia Wega robotnik tartaku Jan Kurcz uderzył Marszała drągiem w głowę tak mocno, że mu rozbił czaszkę. Zaczęło cucić Marszała, lecz napróżno i przybyły lekarz dr. Zawisza stwierdził skon. Wega i Kurcza aresztowano.

KRWAWY ZATARG O KOBIETĘ. Do biura Kasy chorych w Konstantynowie, woj. lubelskie, gdy pracownicy wyszli, przyszedł Bronisław Haliński, urzędnik starostwa i kazał się woźnemu zameldować komisarzowi Kasy Podkowskiemu, który przyjął natychmiast Halińskiego. Po 15 minutach rozległy się dwa strzały. Gdy woźny wpadł do pokoju, ujrzał leżących w krwi Podkowskiego i Halińskiego. Haliński już nie żył. Podkowski, którego przewieziono do szpitala w bardzo ciężkim stanie, zeznał, że między nim a Halińskim istniał zatarg o kobietę. Haliński przybył do Podkowskiego, domagając się, aby tenże przestał bywać u tej kobiety. Podkowski na to nie chciał się zgodzić. Haliński dobył rewolweru i dał do niego strzał, raniąc go ciężko w pierś a następnie drugim strzałem pozbawił się życia.

POMYSŁOWY I ZRĘCZNY ZŁODZIEJ SKLEPOWY. Do sklepu tytoniowego przy ul. Chmielnej w Warszawie zgłosił się jakiś klijent, który zażądał 50 znaczków pocztowych po 50 gr. i 50 stemplowych, również po 50 gr., pudełko tutek i paczkę tytoniu. Gdy trafikarz rozłożył towary na ladzie sklepowej, wówczas klijent zapytał, czy nie mógłby tu również kupić... chleba. Oczywiście właściciel sklepu wytłómaczył „naiwnemu" klijentowi, że w sklepie tytoniowym chleba nie sprzedaje się. Kupujący oznajmił, że wobec tego pójdzie po chleb do pobliskiego sklepu. Znaczki pocztowe i stemplowe dokładnie schował do koperty, którą wraz z tytoniem i tutkami pozostawił na ladzie do czasu swego powrotu i uregulowania należności. Gdy po upływie godziny klijent nie nadchodził kupiec postanowił schować na miejsce pozostawione na ladzie artykuły. Otworzywszy kopertę, zawierającą znaczki stemplowe i pocztowe, zastał ją... pustą. Znaczki zniknęły bez śladu.

—oeo—

Z zagranicy

AMUNDSEN ŻYJE? Szef ekspedycji „Małygina" prof. Wise oświadczył, iż przekonany jest, że Amundsen i Guilbaud żyją i przebywają w okolicy, gdzie przebywają niedźwiedzie i renifery.

NIEUDAŁY LOT. Okręt „Ninewaska" uratował lotnika angielskiego kapitana Courtneya i jego samolot.

KATASTROFA KOLEJOWA. Dnia 1 bm. wydarzyła się obok czeskich Budziejowic katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny zdążający z Triestu do Pragi zderzył się z pociągiem osobowym stojącym na stacji Wczelna. Około 50 osób odniosło rany, w tem 6 ciężkie, przeważnie od spadających pakunków. Katastrofę spowodował podobno maszynista pociągu pospiesznego, który nie zwrócił uwagi na sygnał ostrzegawczy.

WYLEW AMURU zmniejsza się. Ogólnie szkody sięgają 10 milj. rubli. Zniszczone jest 11 miejscowości.

TELEGRAMY

DEPARTAMENT ZDROWIA POZOSTAJE W MINISTERSTWIE SPR. WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 3 sierpnia (PAT). PAT upoważniona jest do stwierdzenia, że podana przez szereg dzienników wiadomość o przeniesieniu departamentu służby zdrowia z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa pracy i opieki społecznej jest nieprawdziwa. Sprawa ta jest obecnie nieaktualną i wogóle nie była w ostatnich czasach przez miarodajne czynniki rozważaną.

JAK ZAMORDOWANO OBREGONA

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT). Według doniesień dzienników z Meksyku obdukcja lekarska znalazła w ciele zamordowanego gen. Obregona 13 kul.

USTĄPIENIE LORDA PLUMERA

Jerozolima, 3 sierpnia (PAT). Marszałek polny lord Plumer, który opuścił stanowisko wysokiego komisarza Palestyny, odjechał specjalnym pociągiem z Jerozolimy do Egiptu. Uroczyste pożegnanie b. wysokiego komisarza na dworcu kolejowym w Jerozolimie odbyło się w obecności licznych dygnitarzy, konsulów zagranicznych, oraz przedstawicieli wszystkich wyznań w kraju.

Jak się odbył odlot majorów Kubali i Idzikowskiego

Lotnicy nie mają zamiaru lądować na Azorach

Paryż, 3 sierpnia (telefon własny „Naprzodu"). Eskortujący naszych lotników do miejscowości Dreux lotnik francuski po powrocie do le Bourget opowiedział, że w chwili rozstania nad wybrzeżem Francji majorowie Kubala i Idzikowski **machali ku niemu rękami na znak, że na pokładzie statku powietrznego jest wszystko w porządku.** Lotnicy szybują na wysokości 400 metrów.

Lot majorów Idzikowskiego i Kubali był przygotowany bardzo starannie, od dłuższego czasu. Przygotowaniem technicznem lotu zajmował się major Idzikowski, zaś major Kubala opracowywał lot pod względem warunków atmosferycznych.

Lotnicy nasi wytknęli trasę lotu na podstawie **starannych studjów nad warunkami atmosferycznemi** ponad oceanem. Studja te prowadzili przez dłuższy czas uwzględniając biuletyny meteorologiczne z kilku lat.

Trasa ponad Azorami jest o 1.000 kilometrów dłuższa niż normalna trasa statków oceanicznych, jednak lotnicy nasi wybrali drogę na Azory dlatego, **że w tej okolicy są nad oceanem lepsze warunki atmosferyczne.**

Lotnicy nasi nie mają jednak zamiaru przerywać lotu na Azorach, pragną bowiem

PRZEBYĆ ATLANTYK JEDNYM SKOKIEM

Azory zaś traktują jedynie jako asekuracje, na wypadek gdyby stan motoru wymagał przerwy w locie. W takim razie jako teren lądowania służyłyby im wyspy azorskie.

Nowy Jork czy Halifax

Celem lotu jest zasadniczo Nowy York, w razie jednak gdyby stan aparatu, albo ilość benzyny wymagały **skrócenia lotu,** wówczas lotnicy skierują się nie do Nowego Yorku ale do Halifaxu, położonego na wybrzeżu amerykańskim w Nowej Szkocji (Kanada).

O kierunku lotu zadecydują lotnicy ostatecznie po przelocie nad Azorami.

Trasa lotu le Bourget—Azory wynosi 3.300 km., Azory—Halifax — 3.500 km., zaś Azory—Nowy Jork — 4.000 km.

Przylot naszych lotników do Ameryki spodziewany jest **jutro popołudniu.**

Jak powstał projekt lotu?

„POLECĘ PRZEZ ATLANTYK"

Paryż, 3 sierpnia (telegr. własny „Naprzodu"). Jeden z kolegów lotników Kubali i Idzikowskiego opowiada w następujących słowach o powstaniu projektu polskiego lotu ponad Atlantykiem:

— Idzikowski i Kubala byli przed dwoma laty w Paryżu. Pewnego wieczoru spacerując po bulwarach postanowili iść do kina. W kinie dawano właśnie t. zw. aktualności ze świata. Między innemi ujrzeli na ekranie **nieudałą próbę przelotu ponad Atlantykiem,** przedsięwziętą przez jednego z najdzielniejszych lotników francuskich Foncka. Aparat Foncka spłonął wówczas podczas startu.

Po wyjściu z kina major Idzikowski zwrócił się do kolegów:

— „Polecę przez Atlantyk!"

Dwa dni potem wysłał major Idzikowski depeszę do Warszawy z prośbą o zezwolenie na przyjazd. Uzyskawszy zezwolenie, przybył do Warszawy i przedłożył w departamencie lotnictwa swój projekt przelotu ponad Atlantykiem. Uzyskawszy zgodę władz przełożonych powrócił do Paryża i bezzwłocznie przystąpił do prac przygotowawczych nad zorganizowaniem lotu.

W najgłębszej tajemnicy przystąpiono do budowy nowego aparatu, poczem odbyły się loty próbne.

MAJOR IDZIKOWSKI

Inicjator lotu, major Ludwik **Idzikowski** urodził się 25 sierpnia 1891 roku w **Warszawie.** Po ukończeniu szkoły handlowej wstąpił na politechnikę. Podczas wojny służył w armii rosyjskiej. W roku 1915 ukończył szkołę pilotów w Sewastopolu. Od roku 1918 major Idzikowski pełni służbę w armji polskiej. Jest odznaczony krzyżem „virtuti militari" i dwukrotnie krzyżem walecznych. Po zawarciu pokoju obejmuje stanowisko instruktora pilotażu, w wyższej szkole pilotów następnie pełni obowiązki dowódcy eskadry szkolnej. W roku 1924 przechodzi do 1 pułku lotniczego, w roku 1925 zostaje powołany do wojskowej misji zakupów we Francji, gdzie oblatuje nowe aparaty.

MAJOR KUBALA

Major **Jan Kubala,** urodził się 26 stycznia 1893 roku w **Podlężu.** Po maturze w Sanoku, wstąpił na wydział chemji w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Podczas wojny powołany do wojska austrjackiego, ukończył szkołę obserwatorów. W armji polskiej służył w lotnictwie od roku 1918. W roku 1921 przeszedł na własną prośbę do rezerwy. W tym czasie ukończył studja chemiczne, poczem powrócił do służby czynnej, początkowo w centralnych zakładach lotniczych, następnie w wojskowej misji zakupów we Francji.

Jak wygląda samolot?

Co się tyczy samego aparatu, to jest to **półpłatowiec metalowy typu Amiot 120 Be z silnikiem Lorrain 650 MK. Całkowitą pojemność zbiorników benzyny wynosi 6100 litrów. Promień działania — 7000 km. Szybkość przecietna 180 km. na godzinę. Maszyna uchodzi za ostatni wyraz samolotowej techniki francuskiej.**

* * *

NAD OCEANEM

Lorient, 3 sierpnia. (PAT). Agencja Havasa podaje że jeden ze statków rybackich znajdujący się w odległości mniej więcej 60 mil od Lorient dostrzegł dziś o godzinie 9.10 **biały samolot lecący na wysokości 200 m. w kierunku zachodnim wśród burzliwej pogody.**

Spisek na chorwackich ministrów

należących do koalicji rządowej

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). Według doniesień dzienników z Białogrodu policja aresztowała tam pewnego byłego urzędnika państwowego pod zarzutem przygotowywania zamachu na chorwackich ministrów obecnego gabinetu Angelenovica i Barica. Spisek został uknuty w Zagrzebiu. Należy oczekiwać dalszych aresztowań.

* * *

CIĘŻKI STAN RADICZA

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). Według doniesień dzienników z Zagrzebia stan zdrowia Stefana Radicza jest **nadal poważny.** W mieście panuje z tego powodu **wielkie zaniepokojenie.**

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). Według doniesień dzienników z Zagrzebia bawi tamże u łoża chorego St. Radicza wiedeński specjalista dr. prof. Chwostek.

AKCJA POMOCY „DLA PRACUJĄCEJ PALESTYNY"

Paryż, 3 sierpnia. (PAT). Żyd. Ag. Tel. donosi, że z inicjatywy centralnego komitetu socjalistyczno-sjonistycznej Poale-Sion (prawica), zawiązał się komitet, złożony z pp.: Leona Bluma, Edwarda Bernsteina, Artura Hendersona i Emila Vanderwelde, mający za zadanie zwołanie międzynarodowej konferencji socjalistycznej, poświęconej sprawie pomocy dla „pracującej Palestyny". Konferencja ta odbędzie się dnia 9 sierpnia w Brukseli równocześnie z międzynarodowym kongresem socjalistycznym. Komitet rozesłał zaproszenia do przeszło 100 wybitnych przywódców i osobistości socjalistycznych w różnych krajach. Wśród zaproszonych gości znajduje się m. in. George Lansbury, komandor Kennworthy, poseł płk. Wedgwood (Anglja), przewodniczący Reichstagu Loebe, marszałek Sejmu Daszyński, poseł francuski Renaudel i in.

LUDZIE, JAKO KRÓLIKI DOŚWIADCZALNE

Wiedeń, 3 sierpnia (PAT). Donoszą tu z Hawany, że państwowa komisja zdrowia przyjęła większością głosów projekt, wedle którego w przyszłości można będzie zastrzykiwać skazanym na karę śmierci przestępcom, za ich zgodą, bakcyle raka dla celów naukowych. Przestępcy ci będą znajdowali się przez 12 lat pod stałą obserwacją lekarską, poczem po upływie tego terminu zostaną wypuszczeni na wolność.

ROZMAITOŚCI

OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE W PRASIE POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ. Niektóre pisma polsko-amerykańskie redagowane są przez ludzi, zupełnie nie przygotowanych do funkcyj redaktorskich. Co gorsza, ludzi którzy zapomnieli mówić po polsku. W „Gwieździe Zachodu" np. można było w artykuliku, zachwalającym jakieś piwo wyczytać, że jest ono **„przysmaczone** chmielem" i że wyrabiane jest w trzech gatunkach ciemnym, pół-ciemnym i... **widnym** (!) Tenże dziennik podawał, że niejacy państwo Sysło nie mają „żadnej **powieści** od córki, która **„ożeniła się pięciu** lat temu"...

Pisemka, tak redagowane, częstokroć nie mogą sobie poradzić z tłómaczeniami z języka angielskiego, gdyż nie są w stanie przy pomocy słownika wybrać odpowiedniego znaczenia polskiego, o ile wyraz angielski posiada kilka znaczeń. Przy smutnym wypadku, któremu uległ robotnik o polskiem nazwisku, Edward Swatek, donosiło jedno z takich pisemek, że pracował on przy „szwaczce"(?), której „otwarcie" było przykryte „z 4 stopami ziemi". Oczywiście nie każdy nawet Polak amerykański zrozumiał, gdzie i jak ów Swatek był zatrudniony. Jeden z czytelników odszukał oryginał angielski i znalazł tam wyraz sewer, a „sewer", jak stwierdził w słowniku, posiada kilka znaczeń, między innemi: kanał odpływowy i szwaczka.

Tłómacz z gazetki nie rozumiał nawet, co znaczy po polsku „szwaczka" — ten wyraz wydał mu się widocznie bardziej uczonym i dlatego go wybrał, powtarzając opis wypadku robotnika, pracującego pod ziemią.

A oto z „Nowin Minuesockich" próba opisu bankietu, urządzonego na cześć nowego szefa policji w Omaha — Pszanowskiego:

„Pan Jan Pszanowski, obrany niedawno szefem Omahajskiej policji **był uczczony** na wielkim bankiecie w czwartek wieczór w „Stock Exchange dining room" **urządzony** przez Polski Klub Pomocniczy.

Że Pszanowski jest człowiek odważny, wierny, lojalny, nieustraszony, **sprawiający** i szlachetny **byli tylko parę pochwały w mowach mówców** na bankiecie.

Pan Henryk W. Dunn, komisarz policji mówił: „W czasie, w którym znałem Jana Pszanowskiego on u mnie gorliwie natchnął wrastającą ufność. Człowieka który może **unikać doły lotu** (?) oficera policyjnego i być **posuwany** od czasu do czasu posiada wielką siłę charakteru. Nigdy **nie miał czarnego znaku przeciwko sobie w wszystkich lat** jego służby policyjnej...

Pan Charles Van Deusen, **domisjonowany** rządca policji, uznał **uszczyt** Pszanowskiemu gdy powiedział: „Zawsze **znalazłem** Pszanowskiego dobrym przyjacielem, dobrym oficerem i dobrym towarzyszem".

Major Dahlman chwalił go w swojej mowie **dla jego nieustałość** w obowiązkach **uszanowania dla każdej próby**, chociaż w jak największej **niebezpieczności**, dla tego Pszanowski otrzymał największy zaszczyt możliwy w Departamencie Policyjnym.

Wielebny ks. Gluba przewodniczący mówił: „Omaha miała najlepszy department **odnależenia zkradzonych** samochodów w Ameryce, pod kierunkiem Pszanowskiego; jest on **wykształcony** oficer **policyjni**".

Pan Jan Hrupek odśpiewał solo bardzo pięknie **z złotem głosem** i Panowie Teodor i Leon Kowalski odegrali **solo fortepianowy i skrzypkowy** po mistrzowsku.

Panny Cecylja Swiątek i Marjanna Saniuk **podali** P. Pszanowskiemu kwiaty i podarunki i **wypowiedzieli** deklamacje.

Bankietowy obiad **był uprzejmie służony** przez **Polskich niewiast**...

NOWA KRUCJATA PRZECIWKO MODZIE WE WŁOSZECH. Akcja przeciwko „niemoralnej modzie" kobiecej ma być wznowiona z najwyższą energją na całym półwyspie Apenińskim. Ma to być nowa kampanja, zupełnie różna co do metod od tej, jaką prowadzono przed 2 laty ze strony rządu i partji faszystowskiej.

Obecnie zabierze głos duchowieństwo. Biskupi włoscy są oburzeni, a jeden z nich, biskup w Casale, ustanowił msze dostępne wyłącznie dla mężczyzn, ażeby przeszkodzić „pretekstowi do wystawiania się pewnych niepoprawnych grzesznic na nabożeństwach". Przykład ten ma znaleźć naśladowców wśród duchowieństwa. Już w Alessandrji i Averzo usunięto z kościołów kobiety noszące suknie obcisłe, krótkie i przejrzyste, ale akcja ta na tem się nie skończy. Prezes dyrektorjatu „kobiet włoskich" udał się do papieża i wręczył mu adres, podpisany przez 50 tysięcy duchownych, którzy oświadczają gotowość walczenia aż do końca o „powrót do przyzwoitości".

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW ELEKTROTECHNICZNYCH odbędzie się w niedzielę 5 sierpnia o 3 popołudniu w sali szoferów plac Matejki 4. Na porządku dziennym sprawa spółdzielni.

ZABAWĘ LUDOWĄ urządza Ognisko pocztowców w niedzielę 5 bm. w parku ludowym na Panieńskich Skałach z tańcami i niespodziankami. Wstęp 50 groszy. Dostęp od Przegorzał przez Las Wolski i od Woli Justowskiej przy byłej kawiarni Bisanca. Początek o godzinie 2 popołudniu.

II ZGROMADZENIE PARTYJNE W MIELCU. Komitet miejscowy PPS w Mielcu zwołuje na niedzielę 5 bm. do lokalu Związku zawodowego pracowników fizycznych drugie zgromadzenie członków i sympatyków PPS w ważnych sprawach organizacyjnych i politycznych.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Tragedja nocy poślubnej" (z Rudolfem Valentino)
Nowości: „Przesądy i przywidzenia".
Promień: „Na strunach zmysłów".
Sztuka: „Emancypantka" i „Rin-tin-tin".
Uciecha: „24 godzin z życia kobiety".
Warszawa: „Kalifornja".

RADJO

Sobota 4 sierpnia

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.35: Audycja z Warszawy dla dzieci. 17.35: Odczyt z Wilna. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. I. Reguła. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.35: Program dla dzieci. 17.35: Odczyt: „O historji obrazu Ostrobramskiego". 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości. 19.35: Odczyt: „Nowoczesne sposoby reklamy". 19.55: Komunikaty. 20.15: Koncert orkiestry. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.